10/2023

Trzy po trzy

Belfry | Prawybory | Wywiady

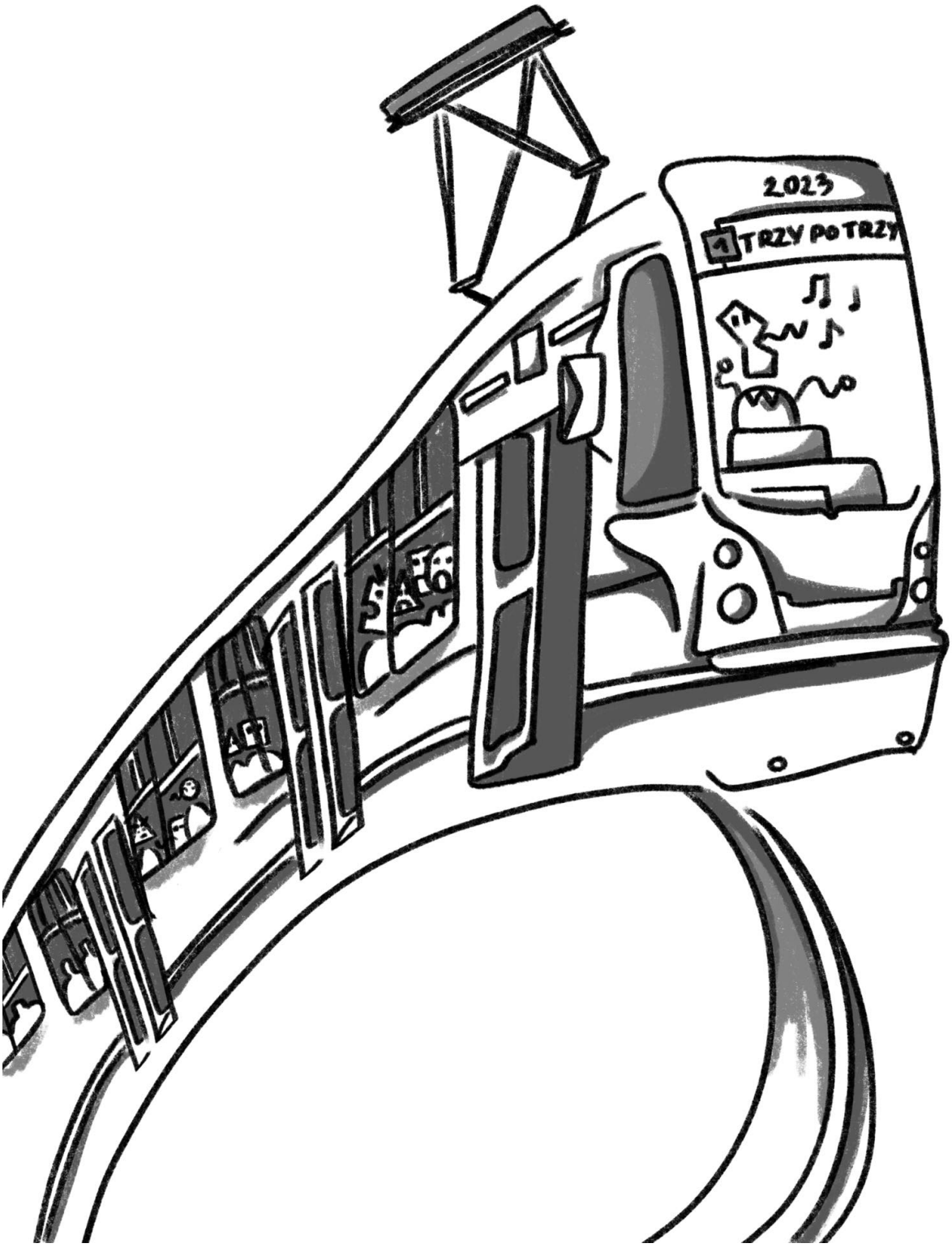

Notka od redakcji

Trzy po trzy powraca!!! Trzymacie przed sobą pierwszy numer w nowym roku szkolnym. Tak, rzeczywiście trochę późno, ale w końcu lepiej późno niż wcale. Tęskniliście? Bo my bardzo!

Wprowadziliśmy niewielkie zmiany, aby nasza gazeta stała się jeszcze lepsza (wiem, trudno to sobie wyobrazić, bo jest doskonała!). W każdym numerze będziemy od teraz zamieszczać „znajdź różnicę", krzyżówkę bądź sudoku. Zachęcamy do przesyłania rozwiązań na naszego Instagrama - trzy.po.trzy_3lo (i oczywiście obserwowania). Najbardziej aktywni czytelnicy na pewno zostaną wynagrodzeni.

Dodatkowo zapowiadam, że w tym roku gazeta postara się być bardziej zaangażowana w szkole. Planujemy współpracę z wolontariatem i naszym nowym przewodniczącym, Andrzejem - o ile okaże się do niej skłonny.

Zapraszam też, do wstąpienia w gazetowe szeregi tych, którzy jeszcze o nas nie słyszeli, albo nie mieli do tej pory odwagi! Czekamy...

Wyniki prawyborów!

Nazwa partii	Bezpartyjni Samorządowcy	Trzecia Droga	Nowa Lewica	Prawo i Sprawiedliwość	Konfederacja	Koalicja Obywatelska	Głosy nieważne**
Liczba głosów	2	30	27	7*	31	95	4
% głosów	1,02%	15,3%	13,8%	3,6%	15,8%	48,5%	2,04%

W sumie 196 oddanych głosów
**Jeden złożony w samolocik*
***Dwa głosy nieważne z dopiskiem "wszyscy to oszuści i złodzieje"; jeden na Wiktora Miodownika; jeden "na Andrzeja" (dosłowny cytat)*

Poradnik dla pierwszaków

Nowa szkoła, nowi znajomi i oczywiście nowi nauczyciele. Strach i obawa przed nieznanym. Każdy z nas był kiedyś na waszym miejscu, przerażony bardziej czy mniej. Dlatego znajdziecie tu kilka rad od byłego pierwszaka, które mam nadzieję, trochę ułatwią Wam ten pierwszy rok w liceum.

Przede wszystkim, co może już zdążyliście zauważyć, na schodach panuje ruch prawostronny, (jeśli ktoś nie pamięta, która to prawa to lepiej niech się nie przyznaje), a na przerwach można śmiało wchodzić do klas bez zapychania korytarzy. Jedną z rzeczy, której żałuję, że nie wiedziałam wcześniej to to, by nie marnować całej przerwy w

kilkumetrowej kolejce do toalety na pierwszym piętrze. Lepszą opcją jest pójście na drugie piętro, gdzie jest zdecydowanie mniej osób i częściej można znaleźć tam papier.

Jeśli chodzi o naukę, najlepiej skupić się na przedmiotach rozszerzonych i maturalnych. Uważam, że warto zostawić sobie podręczniki od tych przedmiotów i ich nie sprzedawać.

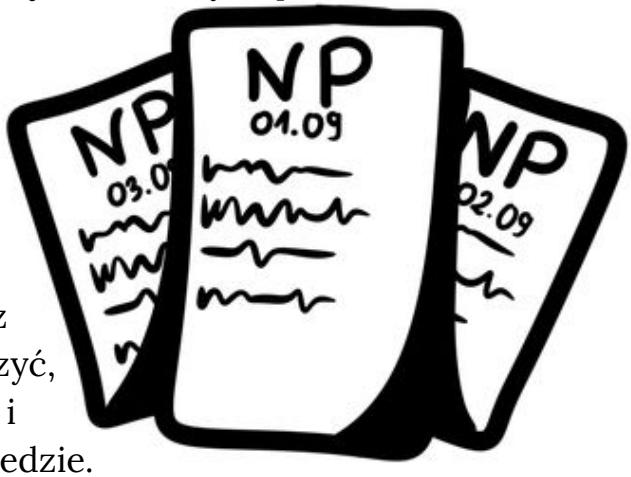

Na początku roku zróbcie dobre wrażenie, by nauczyciele milej na Was patrzyli. Pamiętajcie, że nie warto robić sobie wrogów w nauczycielach. Na fizykę bądźcie zawsze przygotowani, bo prof. Dunajczan uwielbia robić niespodzianki. Na wf-ie pamiętajcie o usprawiedliwianiu nieobecności zaraz po powrocie do szkoły. Na geografię lepiej się nauczyć, choć prof. Miodownika nie jest tak łatwo zadowolić i niech słodki uśmiech Pani prof. Zagner Was nie zwiedzie. U prof. Krzyżańskiego polecam samemu zgłaszać się do odpowiedzi z „przyjemnego" tematu i schować telefon przed prof. Chaberską.

To chyba wszystko ode mnie, więc trzymam kciuki i serdecznie życzę Wam powodzenia! Przeżyjecie, już jeden miesiąc mniej!
~ Niezapominajka

Od pierwszaka do pierwszaka

Drodzy Czytelnicy,

Przypomnijcie sobie rozpoczęcie nauki w szkole podstawowej. Ciężko, nie? Spokojnie, ja też zbyt wiele nie pamiętam. Mogę Wam jednak powiedzieć, że choć słowo „pierwszak" oznacza ucznia klasy pierwszej, zarówno w podstawówce, jak i w szkole średniej, to jeden drugiemu nierówny. Częściowo dlatego, że w liceum nikt nie dotykał mojego ramienia ogromnym ołówkiem w trakcie pasowania... ale to taka poboczna kwestia.

Czy idąc do szkoły podstawowej trzęsłam się ze stresu? Zapewne nie. Mój młody umysł nie zawracał sobie wówczas głowy rozmyślaniem, jak odbiorą mnie rówieśnicy, a tym bardziej tym, że będę musiała w pierwszych dniach zbudować dobrą reputację u nauczycieli. Pewnie nawet nie wiedziałam wtedy, co słowo „reputacja" znaczy. 4 września modliłam się, by nadal mieć taki młody umysł, który dużo nie wie. Byłabym znacznie spokojniejsza.

Pozwólcie jednak, że zacznę od początku:

Jak pewnie się domyślacie, jestem uczennicą pierwszej klasy. Co robię w 3LO? Ha! Dobre pytanie... na które nie jestem w stanie udzielić Wam dokładnej odpowiedzi. Dlaczego? Zwyczajnie sama nie jestem tego w 100% pewna. Nie było mnie na żadnym z dwóch dni otwartych, także nie miałam okazji wcześniej poznać naszej szkoły. Krótko mówiąc, nie byłam

rozeznana w Trójkowym świecie.
Oto, co wiedziałam o Trójce, gdy do niej rekrutowałam:
- znajduje się przy ulicy Sienkiewicza w Łodzi
- jest w dobrze skomunikowanym miejscu
- wspaniale się prezentuje
- posiada marmurowe schody

Oto, czego NIE wiedziałam:
- gdzie znajduje się ulica Sienkiewicza
- jak tam dojechać
- czy schody rzeczywiście są z marmuru (tego do tej pory nie potwierdziłam)

Składając dokumenty, myślałam, że uzyskam odpowiedzi na powyższe niewiadome. Miałam nadzieję, że zobaczę Trójkę po raz pierwszy i coś mnie w niej „urzeknie". Że powiem sobie: „Tak, to moje miejsce!". Liczyłam, że uda mi się zrobić „dzień otwarty" na własną rękę. Miałam plan po kryjomu zwiedzić szkołę, udając, że szukam sali, w której należało złożyć dokumenty. Błąd! Przy głównych schodach czekały na mnie krzesła, blokujące przejście dalej, a wspomniana sala była pierwszym możliwym pomieszczeniem po prawej stronie. Miałam więc możliwość zobaczenia tylko skrawka głównego holu, który skomentowany został przez moją mamę słowami: „jak w kościele".

To wszystko nie przyczyniło się jednak do mojego zrezygnowania z tej szkoły. Pomyślałam sobie: „raz się żyje" i ustawiłam Trójkę na pierwszym miejscu na liście preferencji. Jak widzicie, uczęszczam tu i piszę dla Was artykuł.

Okazało się, że w dniu rozpoczęcia stresowałam się bez powodu, a ucząc się tutaj, uzyskałam odpowiedzi na nurtujące mnie wcześniej pytania (poza kwestią marmurowych schodów). Jednak, wraz z biegiem czasu, nasunęły się kolejne:

1. Plan lekcji

Dlaczego nazwą lekcji są inicjały nauczyciela ją prowadzącego? Jako pierwszak, nie znam nazwisk wszystkich profesorów. Kilka razy zdarzyło mi się, że pomieszałam kolejność przedmiotów. Spodziewałam się luźnej lekcji angielskiego, a tu bam! - ścisła matematyka.

2. Sala numer 14

Już nawet pomijając bardzo zastanawiające położenie słynnej "osiemnastki", żeby znaleźć się w sali nr 14 trzeba pokonać istny labirynt. Najpierw przechodzimy przez salę nr 9, następnie nr 10, skręcamy w prawo, tylko po to, aby znaleźć się w jakimś tajemniczym kwadratowym korytarzyku i dopiero po otwarciu drzwi po lewej stronie, możemy wejść do pożądanej sali biologicznej. Chociaż pierwszego dnia mieliśmy przejście zapoznawcze po szkole, tego miejsca nikt nam nie pokazywał!

3. Okna

A właściwie jedno okno. Absurdalne okno. To w damskiej toalecie na drugim piętrze. Co autor miał na myśli?

Mogłabym zrozumieć jego zamysł, gdyby znajdowało się na parterze.

Łatwo byłoby wymknąć się nim na wagary. Ale na drugim piętrze? Obstawiam, że zdołałabym wymknąć się raz i już więcej nie wrócić. A co, jeżeli to skryty plan architekta-mordercy..? Chyba za bardzo puściłam wodze fantazji. Tak czy inaczej, okno w toalecie mnie trochę niepokoi. Skorzystałam z tej kabiny raz i więcej zdecydowanie nie planuję.
~ Pola

Barbie czy Belfry?

Nie zdziwiłoby mnie, gdyby ktoś powiedział mi, że wchodząc do małej sali gimnastycznej na tegoroczne belfry, pomyślał, że pomylił budynki i przypadkiem trafił na baby shower do podstawówki.

Niebiesko-różowe dekoracje były najmniej zastanawiającą częścią wystroju sali (kolory Barbie to różowy i biały. Ktoś tu chyba nie jest prawdziwym fanem. Niefajnie). Miejsce pierwsze w tej kategorii zajęły rozłożone na parkiecie materace, przywodzące na myśl apele w szkole podstawowej. Dziwne, ponieważ przysiągłbym, że podstawówka jest tuż obok.

Pozostają tylko dwa pytania - czyjego dziecka to była impreza i co się stało z belframi?
Okazuje się, że wszystko z nimi w porządku, a dekoracje w stylu baby shower były tylko wyjątkowo przekonującą przykrywką. Belfry Barbie odbyły się zgodnie z planem, nawet pomimo tego, że co drugiej wyczytywanej osoby nie było między nami.

Wśród nieszczęśliwie brakujących Barbie (być może w wyniku plażowego przyjęcia, premiery piosenki, czy innej aktywności w Barbielandzie) znajdowali się prawie wszyscy uczestnicy konkursu tłumaczeniowego, **Barbie tajna agentka** - pani Bożenka i **Barbie w świecie mody,** pani profesor Oganiaczyk.

Nie zabrakło jednak idola, pana i wybawiciela nas wszystkich, nowego przewodniczącego (dyktatora) szkoły i jedynego kandydata na swoje stanowisko, Andrzeja Wosińskiego, który co prawda nie jest (jeszcze) Barbie, ale przynajmniej przyszedł na własną inaugurację.

Oczywiście należy też wspomnieć o najbardziej hojnej Barbie w Barbielandzie, profesorze Miodowniku, który na prowizorycznej scenie w małej sali przyznał, że jego zdaniem tytuł **Barbie podróżniczki** bardziej należał się profesor Konieckiej. W te wakacje przeszła ona pieszo polskim wybrzeżem od granicy Niemieckiej aż do granicy Rosyjskiej! Z tego wnioskuję, że profesor Miodownik zasługuje na kompletnie oddzielną kategorię tylko dla siebie. **Proponuję "Barbie w stolicy Wenezueli".**

Na koniec, pora odpowiedzieć na pytanie, jakie wszyscy z całą pewnością sobie zadajemy - który z wielkich filmów tego lata okazał się bliższy profesorowi Jermalonkowi? Najważniejsza premiera XXI wieku czy Oppenheimer? Oto jego własne słowa - "*Na co dzień Oppenheimer, ale dzisiaj tak naprawdę Barbie*".
(Ja tymczasem nadal nie wiem, dla czyjego dziecka miał być ten baby shower).
~ Nico

Samhain i Halloween

Samhain i Halloween. Łączy je więcej niż myślisz!

Październik jest czasem przemiany. Ciepłe temperatury, jakie zaserwował nam wrzesień, odchodzą w stronę wspomnień, a czapki i szaliki znowu wracają do łask. Temperatura spada, zmuszając nas do spędzania większej ilości czasu w domu. Jakiś cykl znowu się kończy. Właśnie o tym mówi Samhain.

Samhain to święto początku zimy. Czas odpoczynku i rozmyślań. Poganie wierzyli, że w nocy z 31 października, na 1 listopada granica między światem fizycznym i duchowym jest najcieńsza. Poza czasem praktyk wróżenia i rzucania zaklęć, jest również świętem ognia. Rodziny pozwalały, by domowe palenisko wypaliło się do końca. Wszyscy gromadzili się, by obserwować, jak druidzi krzeszą święty ogień, rozpalany na nowo dla użytku całej społeczności. Krzesano go w sposób symboliczny — koło obracało się od wschodu do zachodu i tworzyło iskry. Mówiono wtedy modlitwy, składano ofiary i dary, związane z potrzebami ludzi. Wracając z ceremonii, każdy przynosił żagiew zapaloną od świętego ognia, którą na nowo wzniecano domowe palenisko. Wierzono, że przychodzą do nich w odwiedziny zmarli przodkowie, a razem z nimi różne byty. Aby zapobiec porwaniu przez te złe, przebierano się za zwierzęta lub inne straszne stwory. Tutaj wszystko zaczyna się łączyć.

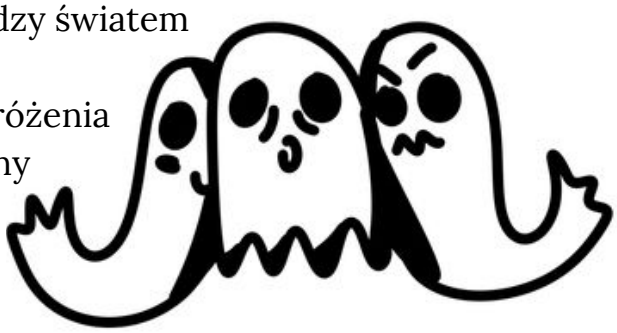

W tym samym czasie co Samhain wypada też Halloween. Kostiumy, zabawy i odwrócenie ról społecznych wywodzi się z tych samych korzeni. Kiedy Irlandzcy protestanci osiedlili się w Stanach, przywieźli ze sobą tradycje pogańskie, a społeczność szybko je podłapała. Tak powstało Halloween.

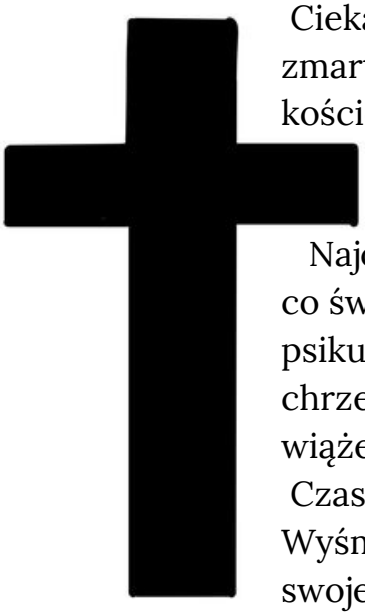

Ciekawe wpływy na to święto miało chrześcijaństwo. Gdy wiara w zmartwychwstanie Chrystusa rozprzestrzeniła się po Europie, urzędnicy kościelni nawracali pogan, przekształcając ich święta. W miejscu Dziadów, Kościół ogłosił 1 listopada dniem Wszystkich Świętych, a 2 listopada Dniem Zadusznym.

Najcieńsza granica oddzielająca światy sprawia, że podział między tym, co świeckie lub duchowe, zanika. Chociażby zabawa w cukierek albo psikus, wydaje się pogańska prawda? Pudło! Ma ona korzenie chrześcijańskie! Albo w drugą stronę, oddawanie czci zmarłym silnie wiąże się z dawnymi tradycjami pogańskimi. Tak różne, a tak podobne.

Czasami zapominamy, że w gruncie rzeczy, wszystko jest połączone. Wyśmiewamy inną kulturę, jednocześnie nie wiedząc nic o pochodzeniu swojej.

~ Osoba

Komiks

CZY MASZ TO O CO CIĘ PROSIŁEM WŁODZIMIERZU?
JAK ZAWSZE
DZIĘKUJĘ PRZYJACIELU
BIOLOGIA NA CZASIE 3

Czy to jeszcze demokracja...?

Wywiad z naszym nowym przewodniczącym - Andrzejem Wosińskim, zdecydowanie dał wszystkim do myślenia. Najbardziej podkreślane było przez niego, ale też przez innych uczniów i grono pedagogiczne, że zaangażowanie w naszej szkole osiągnęło poziom frustrujący. Najlepszym przykładem jest brak kontrkandydata w wyborach. Pewien nauczyciel postawił wręcz pytanie: *czy to jeszcze demokracja, jeśli nie ma tak naprawdę wyborów*? Jeśli tak wygląda zainteresowanie wyborami na szczeblu szkolnym, który jest tak blisko nas, czy młodzi ludzie przejmą się wyborami na szczeblu krajowym, czy też machną na to ręką i pozwolą rzeczom po prostu się dziać? - postawił pytanie rzeczony nauczyciel.

Wywiad z Andrzejem znajdziecie na naszym Gazetkowym instagramie: **trzy.po.trzy_3lo**

~ Oveja

Piątki ze sztuką

Trzy słowa najdziwniejsze
Wisława Szymborska

Kiedy wymawiam słowo Przyszłość,
pierwsza sylaba odchodzi już do przeszłości.
Kiedy wymawiam słowo Cisza,
niszczę ją.
Kiedy wymawiam słowo Nic,
stwarzam coś, co nie mieści się w żadnym niebycie.

W każdy piątek na długiej przerwie w auli odbywa się czytanie poezji Wisławy Szymborskiej. Prezentują ją zarówno nauczyciele, jak i chętni uczniowie. Szkoda to przegapić, tak więc ruszajcie tyłki i pędźcie do auli!

~ Bartosz

Wywiad z profesor Nowak

B: Dlaczego wybrała Pani akurat naszą szkołę?

N:Wydaje mi się, że jest to po prostu bardzo dobre liceum. Chciałam spróbować spotkać się z uczniami, którzy reprezentują wysoki poziom nauki. Miałam to szczęście, aby otrzymać tu pracę.

B: Kto lub co było dla Pani inspiracją do zostania nauczycielką?

N: Uczyłam już studentów, przekazywanie wiedzy jest inspirujące. Cieszy mnie to, kiedy mogę coś wytłumaczyć.

B: Jak się Pani Profesor podoba w naszej szkole?

N: Nie zdążyłam się jeszcze do końca zaaklimatyzować. Uczniowie są bardzo weseli. Grono

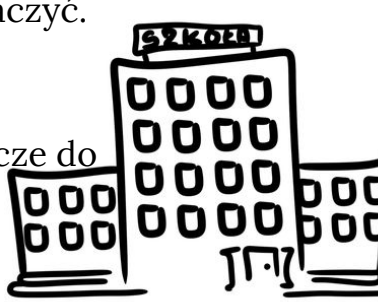

pedagogiczne również jest sympatyczne.
B: Jak Pani ocenia poziom naszych uczniów, jeśli chodzi o chemię?
N: Różnie. Uczę podstawę i rozszerzenie. Jeśli chodzi o podstawę, to wiem, że uczniowie nie muszą się na tym skupiać, ale mimo to chcą się uczyć. Na rozszerzeniu mamy bardzo wysoki poziom, uczniowie starają się ćwiczyć.

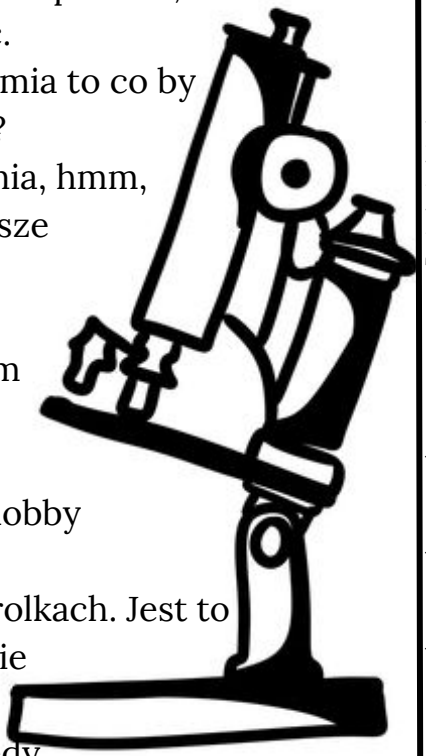

B: A gdyby nie chemia to co by Pani chciała robić?
N: Gdyby nie chemia, hmm, tak naprawdę zawsze chciałam zostać pielęgniarką. Pomaganie ludziom to coś co mnie interesowało.
B: Ma Pani jakieś hobby pozaszkolne?
N: Jazda na łyżworolkach. Jest to coś, co bardzo mnie relaksuje.
B: Słucha Pani wtedy muzyki?
N: Nie, wolę spacery w ciszy. Jednak jeśli chodzi o muzykę, w młodości słuchałam metalu. Z czasem moje zamiłowania muzyczne troszkę się zmieniły. Teraz słucham w zasadzie wszystkiego.

B: Jakby określiła Pani swój styl nauczania?
N: Myślę, że to jest takie nauczanie na spokojnie. Wychodzę z założenia, że lepiej się nie stresować, wtedy człowiek więcej pojmuje. Nie chodzi o to, żeby stawiać komuś jedynki i dwójki. Ja na lekcjach widzę kto co robi, i że jego poziom się podwyższa. To mnie cieszy.
B: Ma Pani już jakieś ciekawe historie ze szkoły?
N: Nic ciekawego się na razie nie wydarzyło.
B: Czyli szkoła wywarła dobre pierwsze wrażenie?
N: Tak, jak najbardziej i mam nadzieję, że wszyscy też mnie tak odczuwają.
~ Bartosz

Wywiad z panem Soleckim

W bieżącym roku szkolnym w kadrze nauczycielskiej naszej szkoły pojawił się nowy nauczyciel historii - Pan profesor Piotr Solecki. Postanowiliśmy przeprowadzić z nim wywiad, w którym opowiedział nam o wykonywanym zawodzie, swoim życiu prywatnym i podzielił się wieloma cennymi radami.

Po krótkiej rozmowie okazało się, że nasz rozmówca ukończył aż trzy kierunki studiów: stosunki międzynarodowe, historię oraz... śpiew operowy!!! W 2010 roku był najlepszym studentem w Polsce w swojej dziedzinie. Dodatkowo wziął udział w finale teleturnieju „Jeden z dziesięciu".

Zapytaliśmy również profesora Soleckiego o jego doświadczenie w zawodzie. Odpowiedział, że jest już prawie nauczycielem dyplomowanym

i uczy od 11 lat. Pracę tę zaczynał jeszcze jako jedynie asystent nauczyciela, kiedy sam uczęszczał do szkoły. Chodząc na studia normalnie uczył. Zamiłowanie do nauczenia odziedziczył po swojej mamie, która była nauczycielką geografii. Bardzo ją za to podziwiał.

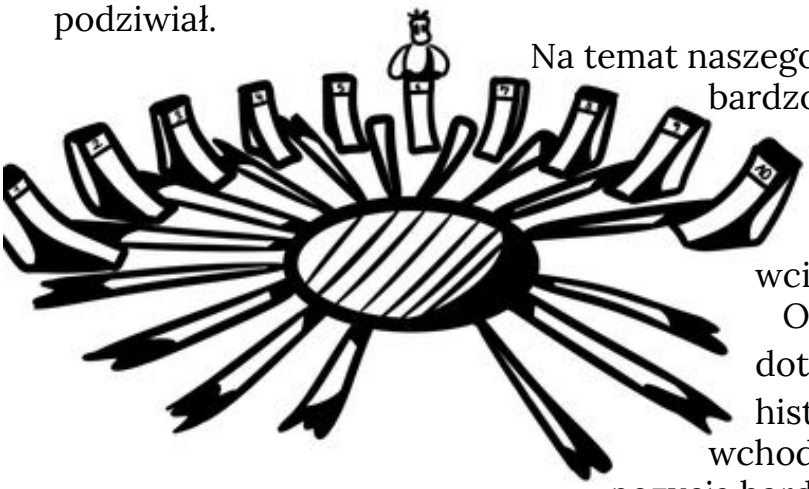

Na temat naszego liceum profesor wypowiedział się bardzo pozytywnie: „Sympatyczni, kulturalni ludzie, a rada pedagogiczna bardzo pomocna". Pochwalił również wysoki poziom nauczania, który pozwala mu wciąż rozwijać skrzydła.

Odpowiedział na nurtujące nas pytanie dotyczące najważniejszych rzeczy w nauce historii. „Dociekliwość – mówił – bo tutaj wchodzimy w rolę detektywa. Trzeba przyjąć pozycję bardzo ostrożnego obserwatora, umieć patrzeć z różnych perspektyw. Jest to czasami bardzo trudne, pracochłonne i czasochłonne. Historyk musi mieć przede wszystkim baczenie, że często nie ma jednej wersji. Musimy szukać różnych wersji, musimy szukać prawdy".

Dał nam też drogocenne rady, które sam chciałby usłyszeć jako nastolatek. Mamy mianowicie nie zrażać się do nauki, lecz szukać w sobie zainteresowania. Uważa, że każdy powinien znaleźć swój ulubiony okres w historii, a potem drążyć, szukać informacji i sprawdzać.

Na pytanie, który czas w historii jest jego „konikiem", odpowiedział, że wyprawy krzyżowe i historia Stanów Zjednoczonych.

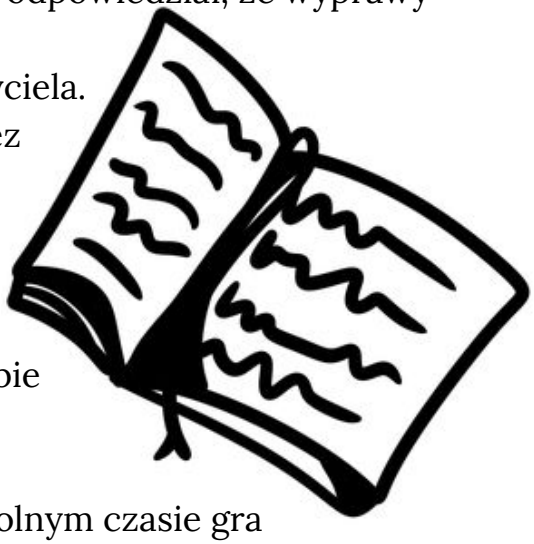

Dopytaliśmy o najtrudniejsze elementy pracy nauczyciela. Według niego irytujące bywają próby wymuszenia przez uczniów, np. wyższej oceny. Stwierdził jednak, że z czasem człowiek nabiera doświadczenia w takich sytuacjach i uczy się patrzeć z różnych perspektyw. Okazało się, że Pan profesor Solecki nie przepada też za tak zwaną pracą „papierkową", która przy dużej liczbie klas jest wyjątkowo ciężka.

Na zakończenie zadaliśmy pytanie dotyczące jego zainteresowań poza pracą. Dowiedzieliśmy się, że w wolnym czasie gra na fortepianie, komponuje i śpiewa. Oprócz tego uwielbia spędzać wakacje nad swoim ulubionym jeziorem, znajdującym się w Wielkopolsce, oraz które przepływa wzdłuż i wszerz. Kocha biegać oraz interesują go historyczne książki i filmy, dzięki którym może rozwijać się i być na bieżąco z materiałem. Pomaga mu to w przekazywaniu uczniom wiedzy na najwyższym poziomie.

~ Hana
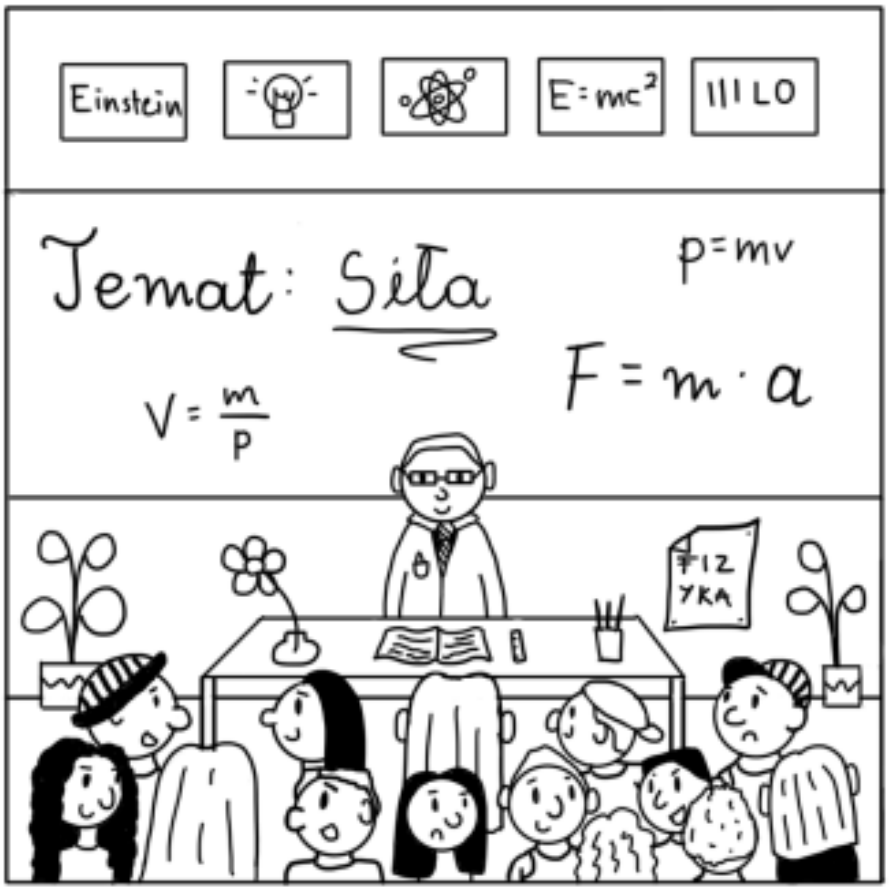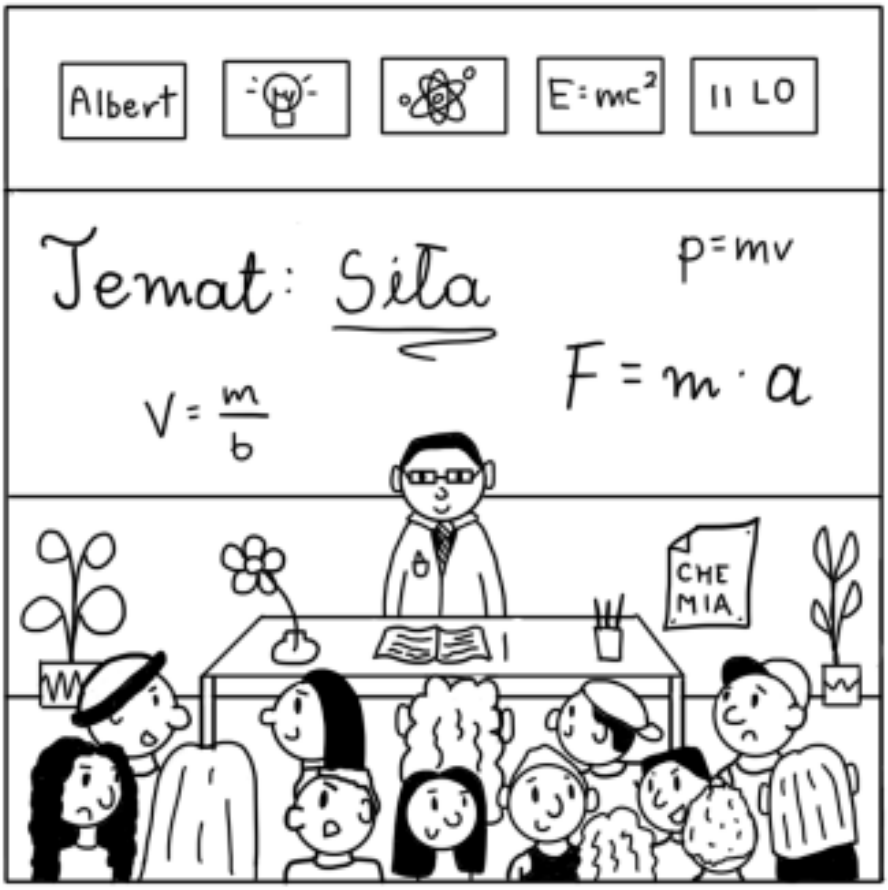
ZNAJDŹ 15 RÓŻNIC.